Nr. 400 Kraków, Czwartek 18 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

# Bez steru.

### Z wywiadu amerykańskiego z Dmowskim.

Mamy przed sobą dwa streszczenia wywiadu, który przeprowadził z Romanem Dmowskim przedstawiciel amerykańskiej „Associated Press“.

Jedno, przytoczone przez „Dziennik Poznański“, a zaczerpnięte z miesięcznika „Echo Polonais“; drugie, będące powtórzeniem przez jedno z pism krakowskich paru ustępów z „Dziennika Piotrogradzkiego“, odtwarzających ową rozmowę.

Wedle „Dziennika Piotrogradzkiego“ — miał Dmowski wobec amerykańskiego publicysty tak sformułować postulaty swe pod adresem Rosyi: Stworzenie ciała prawodawczego w dwu Izbach o zupełnie polskim składzie, odrębność w sprawach finansowych oraz usunięcie biurokracyi rosyjskiej. Na takie koncesye Rosya nigdy się nie zgodzi, miał dalej dodać Dmowski, mimo to naród polski jest przekonany, że nie spełni swych zadań, jeżeli pozostanie pod naciskiem prymitywnej kultury wschodniej...

Rozumie się, ręczyć trudno za ścisłość streszczeń i wyciągów, przechodzących przez kilka rąk, ale z powyższych paru zdań wynikałoby, iż były prowodyr odłamu burżuazyi w Królestwie sam wpada w kompletną niezgodę z sobą.

Niedawno przytaczaliśmy charakterystyczne znamiona jego artykułu, drukowanego w dzienniku petersburskim „Birżewyja Wiedomosti“.

Tam podkreślał on, że „kierujące sfery Polski“, jak o sobie i swym obozie się wyrażał, „odsuwały kwestyę przyszłej organizacyi (Królestwa) na drugi plan“, poczytując to zagadnienie za zbyt formalistyczne; a zaprzątnięte były ważniejszym problemem — słowiańskim, względnie rosyjsko-polskim, w stosunku do Niemiec.

W swej „amerykańskiej“ rozmowie zdecydował się już p. Dmowski na tę „małostkowość“, aby naszkicować parę zasadniczych punktów z zakresu autonomii Królestwa. I, zszedłszy z obłoków „słowiańskich“ na padół rosyjsko-polskich stosunków, zawyrokował, że Rosya nigdy takich ustępstw Królestwu nie przyzna.

Coprawda, możnaby zauważyć, że p. Dmowski zbyt późno zdecydował się w swym charakterze „kierujących sfer Polski“ wyrazić, czegoby od Rosyi żądał, gdyż dzisiaj carat stracił wszelką moc decydowania o sprawach Królestwa i jest tak samo na „ewakuacyi“, jak p. Dmowski.

Ale najbardziej znamiennemi byłyby szorstkie słowa, któremi „Słowianin bez zastrzeżeń“ napiętnował ducha rosyjskiego, mówiąc o „prymitywnej kulturze wschodniej“, hamującej postęp Królestwa.

Pamiętamy czasy największego szału „neosłowiańskiego“ — czasy bankietu w Pradze, kiedy to czciciel Dmowskiego, Grabski, ważył się pisać w „Słowie Polskiem“, że Polska mniej miała wspólnego z kulturą zachodnią, niż z wpływami, idącemi z ziem słowiańskich; wówczas pisaliśmy, iż starczy wyjść na rynek krakowski, spojrzeć na jego pomniki budowlane, ażeby ów nonsens gazeciarski odczuć w całej jego rozciągłości.

Dziś na „słowiańskie morze“, mające przytuliść pomniejsze „strumyki“, spogląda sam Dmowski z uczuciem wyższości wobec wschodniego prostactwa...

Z dalszych wywodów Dmowskiego widać, że nie żywi już dawnej wiary w tryumf Rosyi, ale widzi dla Królestwa dziś — w razie ostatecznego pokonania Rosyi — tylko ewentualność panowania Niemiec.

Takiej ewentualności, jaką poruszył był niedawno hr. Andrassy, snadź nie bierze w rachubę.

Ciekawem jest tylko, że gdy moskalofilskie prądy w Królestwie agitowały aż nadto często argumentem, że ekonomiczne względy każą się oglądać na Rosyę, Dmowski — i to cytują oba streszczenia jego słów — miał się wyrazić teraz: „Nie przeczę, że położenie nasze materyalne byłoby wielce korzystne, gdybyśmy opierać się mieli o Niemcy, ale korzyści tych nie powinniśmy nabywać kosztem utraty naszych sił rozwojowych“ (*vide* „Dziennik Poznański“ Nr 259).

Trudno dalej zabrnąć w sprzeczności na każdym kroku.

Ze zdań, które widnieją na końcu rozmowy z przedstawicielem „Associated Press“, a które szerzej powtarza „Dziennik Poznański“, widać, że Dmowski, tracąc wiarę w zwycięstwo Rosyi, a nie umiejąc ufać w lepsze jutro — poza „opiekuńczemi“ skrzydłami caratu — wolne od dotychczasowych oków, popada w spazm bezsiły i zwątpienia.

„Polska bezsilna, stratowana uganiającem się wojskiem — kończy — Polska, przesiąknięta krwią, o niczem decydować nie może. Brat walczy przeciw bratu, krew leje się strumieniem; tam gdzie bujały złotym kłosem pola pszenicy, sterczą dzisiaj gołe krzyże, a kruki i wrony szukają żeru. Taka Polska, zaiste, o niczem decydować nie może, decyzya zapadnie dopiero w przyszłości, gdy z tych grobów, z tej krwi skrzepłej wyrośnie nowa siła, nowa energia i nowa chęć do życia“.

Niewątpliwie olbrzymie są spustoszenia, które wojna sprawiła na ziemiach polskich, największe a przytem szatańskie, bo rozmyślne wszczął tonący w łunach pożarnych odwrót Moskali — z pędzeniem przemocą, gorzej, niż w jasyr, bo na żebractwo, głód i choroby, na zatratę — tysiącznych mas ludu, ale mimo tych strasznych obrazów, źle informował p. Dmowski interwiewującego go publicystę, iż społeczeństwo polskie odrętwiało, i dopiero, gdy wymrze generacya, będąca świadkiem i ofiarą tych strasznych przejść, następne pokolenia może poczują chęć do czynu i życia...

Słowa te dochodzą nas niemal równocześnie z krzepiącą wieścią o otwarciu dwu wyższych uczelni polskich w Warszawie z całą seryą wieści o nowych bohaterskich czynach naszych Legionów.

Do uszu Romana Dmowskiego dochodzi jeno krakanie kruków...

Czy nie dlatego, iż poczyna go ogarniać myśl, iż jego polityczne wskazania zamieniły się w klęską owiane pobojowisko?

# Sytuacya na froncie rosyjskim niezmieniona.

Urzędowo donoszą dnia 17 listopada: **Wiedeń**, 18 listopada.

Rosyjski teren wojenny: Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Urzędowo donoszą dnia 17 listopada. **Berlin**, 18 listopada.

Kontrtorpedowce rosyjskie ostrzeliwały wczoraj na północnym krańcu Kurlandyi Petragge i okolice na północny zachód stamtąd. Zresztą sytuacya niezmieniona.

*Naczelne kierownictwo armii.*

# Dalsze ściganie Serbów.

## 2000 jeńców.

Urzędowo donoszą 17 listopada: **Wiedeń**, 18 listopada.

Na granicy Sandżaku walczące wojska austro-węgierskie odrzuciły ostatnie czarnogórskie straże tylne po za Lim.

Wszędzie trwa dalej pościg Serbów.

Prąca w kierunku Sjenicy kolumna austro-węgierska wyparła nieprzyjaciela z zacięcie bronionych stanowisk górskich na północ od Jaworu.

Niemieckie wojska armii generała Koevessa były wczoraj wieczorem oddalone o pół dnia marszu od Raszki. W Kurszumlji i koło niej przyszło do walk miejscowych.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 17 listopada: **Berlin**, 18 listopada.

Pościg w górach poczynił dalsze dobre postępy. Serbowie nie zdołali go nigdzie powstrzymać. Przeszło 2000 jeńców, 1 karabin maszynowy i 2 działa dostały się w nasze ręce.

*Naczelne kierownictwo armii.*

# Wojenne operacye na Bałkanach

**Sofia**, 18 listopada.

(BK). Doniesienie sztabu generalnego z 15 listopada: Na wszystkich frontach operacye mają przebieg dla nas korzystny. Przy ataku na Lebane, 20 klm. na południowy zachód od Leskovca, wzięliśmy **1700 jeńców**, zdobyliśmy wiele materyału wojennego. Walki trwają dalej.

**Ateny**, 18 listopada.

Spóźniony komunikat serbski z 12 listopada: Dzienniki niemieckie ogłosiły, że w Kraljewie zdobyto 140 dział. Konieczném jest dodać, że te działa są zupełnie nie do użycia i stanowią trofea wojsk serbskich z wojen serbsko-tureckiej i serbsko-bułgarskiej.

Jest zupełną nieprawdą, jakoby Bułgarzy tej nocy obsadzili Walandowo lub miastu zagrażali. Weles nie jest jeszcze w posiadaniu sojuszników, lecz Bułgarzy są tak silnie zagrożeni, że upadek miasta oczekiwany jest lada chwila.

Serbski komunikat z 14 listopada. 12 b. m. serbskie wojska po zaciętej walce z Bułgarami **obsadziły część wschodnią Tetowa** i zdobyły tam artyleryę i amunicyę. Tetowo leży bardzo blisko koło Skopje. 13 b. m. **Francuzi ftargnęli na teren bułgarski** i obsadzili Kosturinę, około 8 km. na południe od Strumicy. W kierunku ku Strumicy toczy się wielka bitwa między Francuzami a Bułgarami.

**Rzym, 18 listopada.**

(BK). Generalny konsul czarnogórski podaje następujący telegram urzędowy z 13 listopada: Na naszym froncie w sandżaku nieprzyjaciel zaatakował znacznemi siłami nasze stanowiska. Odparliśmy go na całej linii i cofnęliśmy się tylko w kierunku Wyszegradu z pierwszej na drugą linię obronną. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty.

**Medyolan, 18 listopada.**

(BK). Wedle doniesienia „Corriere della Sera“ z Salonik z daty 15 b. m., sytuacya Serbów w górach Babuna znacznie się pogorszyła z powodu ataku trzech dywizyi bułgarskich. Serbowie musieli opróżnić wzgórza Koziak (?).

**Saloniki, 18 listopada.**

(Agencya Havasa). Po silnym ataku na Cicevo Bułgarzy cofnęli się na wzgórza poza tę miejscowość. Francuzi obsadzili Górne Cicevo. Na froncie Krivolaku panuje spokój, na froncie Rabravo—Valandovo ciągła czynność. Anglicy otrzymali tu 15 b. m. chrzest ogniowy. Bułgarzy opróżnili Kosturino.

**Wypadki w Persyi.** (BK). Izba niższa. Podsekretarz lord Robert Cecil oświadczył, że **posiłki rosyjskie odeszły do Teheranu** ze względu na niebezpieczeństwo, grożące dyplomatom i obywatelom mocarstw czwórsojuszu, by w koniecznym razie osłonić kolonie zagraniczne. Rząd angielski nie pragnie niczego bardziej, jak utrzymać przyjazne stosunki z rządem perskim, byleby rząd ten rzeczywiście chwycił się zarządzeń, w celu niedopuszczenia do ataków na osoby urzędowe Anglii i sojuszników.

# Osłabienie akcyi wojennej włoskiej.

## Bombardowanie Brescyi; liczne pożary.

Urzędowo donoszą 17 listopada: **Wiedeń, 18 listopada.**

Wczoraj nie było w Goryckiem większych walk piechoty. Także działalność włoskiej artyleryi była w porównaniu z poprzedniemi dniami znacznie słabszą. Położenie na całym froncie południowo-zachodnim jest niezmienione.

Onegdaj obrzuciła jedna z naszych lotniczych eskader Brescię bombami. Lotnicy zauważyli liczne pożary. Wszystkie aparaty lotnicze gładko wylądowały.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

# Na froncie niemiecko-francuskim.

**Berlin, 18 listopada.**

Wielka główna kwatera donosi dnia 17 listopada:

Pominąwszy walki artyleryi i walki minami w różnych punktach frontu, niema nic ważnego do doniesienia.

# Sytuacya na Bałkanie.

**Rokowania czwórsojuszu z Grecyą trwają w dalszym ciągu. — Grecki minister marynarki we Włoszech.**

**Paryż, 18 listopada.**

(BK). Specyalny sprawozdawca „Petit Journal“ donosi z Aten, że **rokowania między Grecyą a dyplomatami czwórsojuszu** stają się coraz bardziej ożywionemi, lecz nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. Idzie o to, by nakłonić rząd grecki do wyraźnego określenia swoich przychylnych zamiarów, jakie rzekomo żywi względem sojuszników, zwłaszcza, by dał ściste oświadczenie co do swego zbyt elastycznego, ogólnikowego zapewnienia o przychylnej neutralności. Dalej idzie o wyjaśnienie słów ministra Dragumisa w sprawie rozbrojenia, w sprawie zaprowiantowania i komunikacyi dla wojsk wysadzonych na ląd i w sprawie zapobiegania **licznym starciom, zwłaszcza między Grekami a Anglikami.** Kwestya pożyczki jest na razie wykluczona, rząd grecki sam bowiem uznaje, że wśród obecnych okoliczności nie byłoby z jego strony na miejscu prosić sojuszników o pomoc pieniężną.

**Londyn, 18 listopada.**

(BK) Biuro Reutera. Dzienniki ogłaszają telegram z Rzymu, że grecki minister marynarki, admirał Cunduriotis, przybył **do Neapolu** i udał się w dalszą podróż do Rzymu.

# Z parlamentu angielskiego.

**Londyn, 18 listopada.**

(BK). Posiedzenie Izby niższej z 15 listopada. **Asquith** oświadczył, że bez zgody parlamentu nie może być przymus służby wojskowej zaprowadzony. Na zapytanie Aldensa (liberała) oświadczył Asquith gotowość przyjęcia deputacyi posłów w sprawie obowiązku służby wojskowej. **Churchill** powiedział o ekspedycyi do Antwerpii: Plan pierwotny pochodził od Kitchenera i rządu francuskiego. W planie Kitchenera co do przyjścia z pomocą Antwerpii odegrałem tylko rolę uboczną. 2 października odbyła się rada ministrów, poczem udałem się do Antwerpii. Zaproponowałem rządowi angielskiemu i francuskiemu, by **Belgia w dalszym ciągu stawiała opór** i żądałem, by rządy w trzech dniach dały decydującą odpowiedź telegraficzną, czy i ile wojska wyślą ku odsieczy. Oba rządy przyjęły propozycyę. Postanowiono wysłać wojska na odsiecz. Naturalnie jest prawdą, że operacye rozpoczęto **zapóźno**, ale nie moja w tem wina. 6 września zwróciłem uwagę ministrów na niebezpieczną sytuacyę w Antwerpii, ale aż do 2 października niczego nie uczyniono.

Co się tyczy ekspedycyi do Dardaneli, była ona rzeczowo i systematycznie gruntownie omówioną. Początkowy plan nie zawierał ataku na półwysep Gallipoli. Plan zbadał francuski minister Augagneur i zaaprobował go. Pierwszym sukcesem było ostrzeliwanie fortów zewnętrznych, co podziałało na Bałkan jak iskra elektryczna i bezpośrednio wpłynęło na Włochy. Z początkiem marca operacye poczęły wolnieć. Wobec tego postanowiono podjąć skombinowany atak od strony morza i lądu. Obejmuję pełną odpowiedzialność za operacye floty, ale za przedsięwzięcie lądowe i jego wykonanie obejmuję odpowiedzialność tylko o tyle, o ile byłem członkiem gabinetu. Bezwarunkowo **po ataku z 18 marca mogliśmy byli operacye przerwać.** Operacye wojsk rozpoczęły się dopiero 25 kwietnia. Gdybyśmy byli wtenczas wiedzieli to, **co dziś wiemy** o przebiegu tych operacyj, to niktby się był nie zawahał poświęcić nawet prestiż i przerwać atak w Dardanelach.

**Carson** polemizował z niedawnem oświadczeniem Greya o polityce wobec Serbii i powiedział: Oświadczenie Greya było niedokładne i bałamutne. Rząd uchwalił faktycznie **nie wysyłać pomocy Serbii.** Dlatego opuściłem gabinet. Dopiero w trzy tygodnie później rząd uchwalił wysłać pomoc, gdy został do tego nakłoniony przez odwiedziny Joffre'a i Milleranda.

**Trevelyan** powiedział: Teraz potwierdza się, że wojna będzie wojną wyczerpującą. **Ci, co sądzą, że będzie trwała krócej niż 6 lat, są bardzo wielkimi sangwinikami.** Wojna wyczerpująca jest dla nas tak samo jak i dla Niemiec **ruiną**, która się nie da niczem naprawić. Spodziewamy się, że rząd jest gotów osiągnąć cele naszego narodu także **przez rokowania**, jeżeli nadarzy się po temu sposobność. Gdyby rząd odrzucił **czynione mu propozycye pokojowe**, powinien podać ich treść do wiadomości narodu.

Minister **Bonar Law** polemizował z Trevelyanem: Mowca poprzedni domagał się, by Niemcy opróżniły Belgię, odsąpiły Alzacyę i Lotaryngię, i zgodziły się, by świat był rządzony według zasady narodowościowej. Czyż wierzy kto, że Niemcy, nie poniósłszy klęski, oddadzą Alzacyę i Lotaryngię, i powrócą **Polsce** jej prawa narodowe? Czas jeszcze nie nadszedł.

Na końcu dyskusyi liberał Booth oświadczył, że liberali okręgu wyborczego, reprezentowanego przez Trevelyana, postanowili przy następnych wyborach wysłać i n n e g o p o s ł a.

# Kronika wojenna.

**Podróż Kitchenera.** (BK). Biuro Reutera donosi z Aten 15 b. m.: Kitchener przybył do Mudros. Poseł angielski w Atenach tamże odjechał. Dotąd niema urzędowego potwierdzenia wiadomości.

Londyński korespondent „Manchester Guardian“ pisze: Powód, dla którego Kitchener nagle wyjechał, tkwi prawdopodobnie w ostatnim przesileniu gabinetowem w Grecyi.

# Wojna z Rosyą.

## Rosyanie koncentrują wojska w Bessarabii.

„Fremden-Blatt“ donosi z Czerniowiec:

Wojska, które Rosyanie koncentrują w Bessarabii, składają się po większej części z formacyi kaukaskich. Dowodzą niemi generałowie Keller i Iwanow.

W Czerniowcach słychać znowu silny grzmot dział. Rosyanie próbowali atakować linię Nowosielica—Bojan, lecz bezskutecznie.

### Z rosyjskiego komunikatu.

(BK). Doniesienie z dnia 15 listopada. **Walka** koło przejść przez Styr trwa dalej. Na dalszym froncie południowym i w Galicyi panuje spokój.

Przez ubiegły miesiąc wzięły nasze wojska na froncie zachodnim do niewoli Niemców i Austryaków 674 oficerów i 49.200 żołnierzy, zdobyły 21 dział, 11 karabinów maszynowych, 18 przyrządów do wyrzucania min i trzy reflektory.

### Z Rosyi.

„Birżew. Wiedomosti“ donoszą, że na miejsce Kriwoszeina jest upatrzonym na ministra rolnictwa ks. **Wasilczikow.**

Ustąpienie Ruchłowa, jako ministra ruchu, okazało się nieuniknioną koniecznością, gdyż podczas jego rządów stała się zła gospodarka p r a w i e p r z y s ł o w i o w ą.

# KRONIKA.

**Karty chlebowe.** Ponieważ nie zdołano jeszcze ukończyć wszystkich prac, odnoszących się do nowych kart chlebowych, więc rozdawnictwo ich rozpocznie się nie dzisiaj we czwartek 18 b. m. jak było zapowiedziane, lecz dopiero j u t r o w piątek 19 b. m. Jak się dowiadujemy, wiele osób sądzi, iż środkową część karty chlebowej należy zachować i odnieść następnie do piekarni lub do biura chlebowego. Powstaje wskutek tego niepotrzebne zamieszanie, ponieważ wiele osób zgłasza się ze środkowymi częściami kart chlebowych do piekarń i biur okręgowych, co ogromnie utrudnia tak normalne funkcyonowanie biur chlebowych, jak i sprzedaż chleba w piekarniach. Zwracamy przeto uwagę, iż karta chlebowa po odcięciu wszystkich kuponów jest zupełnie niepotrzebną.

**Usiłowane morderstwo.** Onegdaj w południe zgłosił się na inspekcyę pod Telegrafem do inspektora policyi Schimsheimera 16-letni Jan Boreński, praktykant cukierniczy jednej z mniejszych kawiarni z rewolwerem 6-strzałowym w ręku i oświadczył, iż z tego właśnie rewolweru strzelał zarano do swego kolegi Erazma Leszczyńskiego. Zapytany o powód morderstwa wyjaśnił, iż podczas nieobecności Leszczyńskiego, który leczył się w szpitalu, skradł mu z puszki drewnianej 10 kor. Leszczyński powróciwszy ze szpitala, rzucił odrazu na niego podejrzenie o kradzież i ciężko go poturbował, obiecując mu sprawić jeszcze większe „lanie“, jak się wyraził. Boreński postanowił wtedy z zemsty zabić swego kolegę. Wziąwszy rewolwer, skradziony notabene swemu pryncypałowi zbliżył się do śpiącego Leszczyńskiego i przyłożywszy mu prawie rewolwer do głowy, wystrzelił. Nie zabił jednak, tylko z r a n i ł c i ę ż k o Leszczyńskiego, którego opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Rzecz miała się w ich wspólnem mieszkaniu Rynek Mały l. 7. Po przesłuchaniu odstawiono wczoraj Boreńskiego do więzienia sądu krajowego.

**Uwolnienia Rutowskiego?** „Neues W. Tagblatt“ dowiaduje się: Bawiąca w Zakopanem małżonka prezydenta Rutowskiego otrzymała telegram z wiadomością, że mąż jej został ostatecznie wypuszczony na wolność.

# Legiony na polu walki.

**Major Leon Berbecki, komendant V pułku piechoty I brygady.**

Stary żołnierz w młodej brygadzie. Bodaj poza komendantem, Piłsudskim, najstarszy z nas wiekiem. A tyle ma w sobie młodzieńczego zapału, tyle ognia, tyle bezpośredniości, że czasem nam, młodym, aż wstyd, iżeśmy tacy „przeżyci“ w porównaniu z tym niezmordowanym marszami czy bojem majorem Berbeckim.

Twarz otwarta, zarostem w klin bródki strzyżonym, dokładnie zarysowana. Oczy bystre, czoło wysokie. Postać cała zdaleka znamionuje człowieka, który w wojsku służył nietylko od parady.

Leon Berbecki urodził się 29 lipca 1875 roku w Lublinie na Kalinowszczyźnie. Dzieciństwo do dziewiątego roku życia spędził na Podlasiu. W oczach chłopięcych stawały obrazy z walki Podlasiaków za wiarę. Widział ekspedycyę karną w Chmielicie niedaleko Sławatycz, gdzie kozacy przez dwa tygodnie rujnowali wieśniaków, znęcając się nad bezbronną ludnością. Rodzina Berbeckich, ubogich zagrodników z Radecznicy pod Szczebrzeszynem dała Polsce wachmistrza 4 pułku konnych strzelców Kozietulskiego. Ojciec majora otrzymał ranę szablą w głowę pod Tomaszowem Lubelskim, kiedy w partyi Kruka walczył z Moskalami.

Dziecinne lata majora płynęły w środowisku rdzennie polskiem, owianem tradycyą walk powstańczych. Poźniejsze życie rozwiało złudzenia, porwało przędzę marzeń rodziców Leona.

Zaraz po ukonczeniu gimnazyum zmuszony był Berbecki wstąpić do szkoły wojennej, gdyż po śmierci matki należało dopomódz młodszemu rodzeństwu, a szkołę wojenną można było ukończyć w dwa lata i dostać płatną posadę podporucznika.

Tak się też stało. Leon Berbecki zostaje podporucznikiem 44-go kamczackiego pułku piechoty, stacyonowanego w Łucku i służy tam 6 lat bez przerwy.

Nasz major zapewniwszy rodzeństwu materyalną pomoc, porzuca wojsko i wstępuje wkrótce na technologię. Niebawem widzimy go w Charkowie.

Gdy w roku 1904 wybuchła wojna rosyjsko-japońska Berbecki zmuszony był wstąpić do szeregów, walczących na dalekim wschodzie. Od 28 stycznia 1904 roku do zawarcia pokoju w Portsmouth przebywał major na froncie.

Całe dwa lata bił się w szeregach wrażych za cudzą sprawę. Od bitwy pod Chajczenem do końca wojny dowodził oficyalnie rotą (kompania), faktycznie prowadził w bój całe bataliony. W boju pod Mukdenem na polu bitwy zamianowany został sztabs-kapitanem. Ranny pięć razy, w boju nad rzeką Szahe, otrzymał trzy rany.

W noc pogromu pod Mukdenem większy oddział liczący 3.000 ludzi, gen. Sołohuba, poddał się Japończykom, nasz major wówczas z 400 ludźmi przebija się na bagnety i uprowadza swoje dwie armaty.

Pięć krzyżów waleczności ozdobiło pierś jego. Znalazłszy się z musu w wojsku wrogiem bił się nasz major dzielnie, by, jak sam powiada, nie mówili Moskale, że ci na cki i ski są tchórzami.

Imię Berbeckiego znane jest w rozkazach armii rosyjskiej.

Powołany po wojnie do komisyi w X korpusie, formującej armię rosyjską, wnioskiem swoim o wprowadzenie przedewszystkiem obowiązkowego nauczania powszechnego w Rosyi, zasłużył sobie naganę.

Przed wojną pracował w Zagłębiu Dąbrowskiem jako inżynier, szef oddziału w Mitowcach. Już 2 sierpnia zgłosił się do wysłańców organizacyi „Strzelca“, chcąc iść do boju za wolność Polski. Rozkazem organizacyi naszej wysłany na organizatora, przebywa do 4 listopada w Zagłębiu.

Dnia 10 listopada obejmuje w Nowym Targu batalion uzupełniający, 560 ludzi liczący, który odprowadza na wezwanie komendy brygady do Nowego Sącza.

W słynnej bitwie pod **Łowczówkiem** 23 grudnia odrazu wprowadził ten batalion w ogień bitwy, ostatni zeszedł z pola bitwy, chlubnie ratując swój oddział z opresyi, co zostało zaznaczonem w rozkazie dziennym naszej brygady.

Tym czynem Leon Berbecki rozpoczął zapisywać swą własną kartę w księdze bojów polskiego żołnierza w wojnie obecnej. Wkrótce karta ta stała się kartą V pułku piechoty Legionów, t. j. drugiego pułku pierwszej brygady Piłsudskiego, kiedy 1 stycznia r. b. otrzymuje Berbecki dowództwo nad tym pułkiem.

Order żelaznej korony III. klasy był oficyalnym uznaniem dla Berbeckiego.

W ostatnich walkach znów wsławił się pułk Berbeckiego (baon Sława), zdobywając 2 armaty i 7 karabinów maszynowych.

*M. Dąbrowski.*

# Ekspedycya ratunkowa dla Serbii.

Serbia ginie, to jest już faktem, któremu nawet prasa czwórporozumienia zaprzeczyć nie może. O ile wogóle można ratować Serbię, to pomoc mogłaby przyjść (teoretycznie) z trzech stron. Od północnego wschodu z Rumunii, od zachodu z Albanii i od południowego wschodu z Grecyi, a właściwie z Francyi i Anglii.

Co się tyczy **Rumunii**, to w kraju, lubo agitacya za wojną nie ustaje, prezydent ministrów Bratianu nie zakłada rąk, starając się pozyskać część opozycyi. Z drugiej strony **socyalna demokracya w Rumunii** rzuciła w masy stanowcze hasło bezwzględnej neutralności. Tutaj więc gra czwórporozumienia jest bardzo niepewna.

Co się tyczy pomocy włoskiej z Albanii, telegramy przynoszą bezustannie wiadomości, że prasa włoska przygotowuje opinię na ewentualną ekspedycyę włoską, wychodząc z założenia, że **Włochy bezwarunkowo nie mogą zezwolić no powiększenie terytoryum greckiego** kosztem Albanii. W ten sposób robi się nastrój we Włoszech dla nowej wojny o charakterze czysto imperyalistycznym, wobec tego, że uwolnienie braci „z pod jarzma austryackiego“ napotyka na szalone trudności.

Jakie są wreszcie **szanse pomocy dla Serbii angielsko-francuskiej** od południowego wschodu. Prasa państw neutralnych niejednokrotnie zaznacza, że Anglia i Francya postanowiły odstąpić od wysłania wojsk na Bałkany. Nie jestto bynajmniej jednak fakt pewny, albowiem państwa nie dając pomocy Serbii, zbyt wiele same ryzykują nietylko na Bałkanach, ale w całej wojnie w ogóle.

O ile więc mogą pomódz to od południowego wschodu w okolicy Veles-Debra i granicy bułgarskiej. Silne przednie straże francuskie, w sile dwóch dywizyj, zostały już wyparte w okolicach Krivolac, mimo, że doszły już do rzeki Czerna. Prawe skrzydło angielskie w okolicach miejscowości Dojran nie mogło żadnych poczynić postępów. **Żaden zaś z tych korpusów nie mógł się w ogóle połączyć z siłami serbskimi.**

Zapytać wobec tego należy, dlaczego pomoc angielsko-francuska dla Serbii jest przedsięwzięciem tak trudnem. Powodów szukać należy w braku odpowiedniej podstawy operacyjnej i w braku dostatecznych sił.

Podstawą operacyjną wojsk angielsko-francuskich są Saloniki, a więc port leżący na obcem terytoryum, a brak przytem w Salonikach jednolitego kierownictwa nad obiema armiami, utrudnia jednolitość akcyi.

Siły czwórsojuszu są nadto też niezbyt wielkie. Major Morahl ocenia siły francuskie, któreby Francya mogła tam wysłać, na 150.000 wojsk kolonialnych, serbskie na 100.000, angielskie zaś na 50.000. Anglia nie może bowiem wysłać więcej wojska, bez osłabienia swych sił na Gallipoli i w Egipcie.

Razem więc **300.000 ludzi**, które to siły są stanowczo za słabe do podjęcia poważnych działań wojennych przeciw Niemcom, Austro-Węgrom, Turcyi i Bułgaryi, przyjmując oczywiście, że Grecya pozostanie neutralne. Zwycięskie wojska państw środkowych dają wielką rękojmię dla tronu greckiego aniżeli uciekający Francuzi, Serbowie i Anglicy.

Tak przedstawia się sprawa pomocy dla Serbii. Jej przeprowadzenie mało ma widoków powodzenia.

# Zwycięstwo na linii Styru.

Korespondent wojenny dziennika „Oesterreichische Morgenzeitung“, E. Lennhoff, nadsyła z austryackiej kwatery prasowej obszerne sprawozdanie z walk, zwłaszcza w pasie bagnistym nad dolnym Styrem.

Czyni to zaś z powodu odparcia i złamania trzeciej większej ofenzywy rosyjskiej na linii wołyńsko-wschodnio-galicyjskiej.

Od Polesia hen ku besarabskiej granicy w ostatnich pięciu tygodniach wrzały walki, lecz najbardziej zaciekle toczyły się one na przestrzeni Czartorysk—Rafałówka.

Od 6 października zaczęło się zmaganie nad dolnym Styrem, które dotychczas trwało niemal bez przerwy — po obu stronach linii kolejowej z Kowla do Saren.

Rosyanie chcieli wyzyskać fakt, iż wojska sprzymierzone wszczęły ofenzywę przeciwko Serbii. Sądzili, że front wołyński przez to osłabł. Chcieli dokonać przełamania i w tym celu ściągnęli liczne rezerwy i mnóstwo materyału wojennego (którego braki zdołali byli uzupełnić).

Po gwałtownem przygotowaniu ogniowem rozpoczęła się ofenzywa gęsto posuwających się mas rosyjskich: przedarcie się na flance było tu celem Rosyan.

Kolumnom rosyjskim istotnie udało się przedrzeć na drugi brzeg Styru. Lecz natychmiast kontratakiem zostali Rosyanie, którzy się już przeprawili, za rzekę wyparci, lesiste okolice na wschód od Czartoryska oczyszczone z wroga, wieś Kulikowice zdobyte szturmem. Ale Rosyanie nie dali za wygranę. Podówczas ukończyli przygotowania do generalnego ataku na całym froncie i w jego ramach znajdował się i szturm prawego skrzydła rosyjskiego na linię Styru. Nowym dowozem amunicyi i rezerw wzmocnione pułki rosyjskie, które w walkach z 6 i 7 października silnie ucierpiały, ponownie rzuciły się w walkę, ale wojska niemieckie i austryackie, przeszedłszy od obrony do ostrej kontrofenzywy, rozbiły Rosyan, wyparły nieprzyjaciela z płonących miejscowości i przepędziły go, choć wgryzł się i rozpaczliwie chciał utrzymać na zachodnim brzegu Styru, w wielu punktach poza rzekę. Straszne były straty Rosyan, zwały trupów piętrzyły się przed osłonami. Mimo to parcie rosyjskie nie ustało.

Za wszelką cenę chcieli zawładnąć lewym brzegiem Styru. Na całej linii Rafałówka—Czartorysk we wciąż ponawiających się atakach szły kolumny Brusiłowa. Pod Czaplinem, Zabołociem, Warażem zmuszeni zostali do cofnięcia się. Potem ich wysiłki przez pewien szereg dni wprawdzie osłabły, lecz nie ustały, wciąż próbowali sforsować Styr. Jedna grupa rosyjska, której udało się przedrzeć na brzeg zachodni, została przez kawaleryę z powrotem przepędzona.

Rosyjska komenda skoncentrowała nowe siły.

Dnia 17 października wysunęła na plan nowy, silniejszy znacznie od poprzednich, masowy atak.

Na północ od Rafałówki usiłowała błotami przesuwając się grupa rosyjska oskrzydlić armie sprzymierzone.

Austryackim oddziałom udało się ten manewr unicestwić. Bardziej na południe — siły niemieckie odrzuciły na wschodni brzeg Styru licznego nieprzyjaciela. Jednakże na przestrzeni Kulikowice—Nowosiółki—Rafałówka przewaga rosyjska była tak ogromną, że mimo mężnej obrony Rosyanie przedarli się na zachodni brzeg Styru.

Gwałtownya atak nazajutrz na front Korminu miał, wedle rachub rosyjskich, ich lokalny sukces zaokrąglić. Jednak obrońcy potoku Kormin (dopływu Styru) nietylko się utrzymali, lecz zmusili Rosyan do ucieczki w popłochu.

19-go rzucają Rosyanie nowe masy. Mimo, że w wielu miejscach odparci, zdołali Rosyanie pod Czartoryskiem utrzymać się na zachodnim brzegu Styru, przeprawić nawet posiłki i zdobyć tyle terenu, że wgnietli w tem miejscu front austryacko-niemiecki.

Chociaż sytuacya mogła podówczas przybrać w tych okolicach charakter dość krytyczny, jednak przez niezwykle zręczny manewr skrzydłowy przedzierzgnęła się na korzyść sprzymierzonych. W chwili, gdy Rosyanie usiłowali swoim klinem przebić centrum sprzymierzonych, oba skrzydła, które nie dały się były zepchnąć, uderzyły niespodziewanym przeciwatakiem.

Rosyjski front klinowy został z trzech stron ogarnięty i mimo posiłków rosyjskich, które ze swej strony uderzyły na skrzydła oczekiwane przez Rosyan zwycięstwo przemieniło się na ciężką klęskę.

Ale plan przełamania się w tych okolicach nie został jeszcze i wtedy przez Rosyan zarzucony.

Znów ponawiały się ich szturmy, jednak i sprzymierzeni otrzymali podówczas posiłki.

Dzięki temu, oraz zręcznie prowadzonym kontratakom, Rosyanie poczynają tracić teren.

Wypędzeni zostali z Kukieł, potem odrzuceni pod Komarowem. Na froncie 4 i pół kilometrowym wcisnęły wojska austryackie rosyjski front głębiej. Nowy atak rosyjskiej dywizyi strzeleckiej spełzł na niczem.

Po obu stronach drogi do Czartoryska musieli Rosyanie cofnąć się przed Niemcami i opuścili bardziej wysunięte pozycye. Kontratak sprzymierzonych dalej postępuje: Rudka zdobyta szturmem, wyżyny na południowy zachód od Medwicz oczyszczone. Miejscowość za miejscowością zdobywane są z powrotem.

Najgwałtowniej toczyła się walka o Komarów.

Mimo licznych rosyjskich ataków sprzymierzeni posuwają się wciąż: zdobywają drugą linię rosyską koło Podhacia.

Rosyanie usiłują się odbić, ale napróżno. Atak po obu stronach linii Lisowo—Czartorysk doprowadził do głównej pozycyi rosyjskiej.

Koło Rafałówki wszczęli oni byli przeciwatak. Ale i tu musieli niebawem ustąpić z pozycyj, ciężko uzyskanych.

Przed paru dniami przedsięwzięli nową wielką próbę przełamania. Ale ta próba spotkała się ze świetnie przygotowaną wielką akcyę sprzymierzonych, celem kompletnego odzyskania całej linii Styru. Ostatnie stanowiska rosyjskie na zachodnim brzegu Styru zostały zdobyte. Rosyanie umknęli na wschodni brzeg.

Rezultat tych wszystkich zapamiętałych prób rosyjskich na froncie Rafałówka—Czartorysk wyraża się w następujących stratach: **30.000** jeńców, **60** karabinów maszynowych.

# Z różnych stron.

**Odczyt posła Moraczewskiego** w Będzinie. Na niedzielę, w gmachu szkoły na Warpiu był wyznaczony odczyt posła Moraczewskiego. Tytuł wykładu: „Polska a Rosya".

Następny wykład prof. Wrzoska z pierwszego cyklu „O Wyspiańskim" odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 4 i pół punktualnie.

**„Wiadomości Polskie".** Nr 53 przynosi treść bogatą i urozmaiconą. Zagadnienia polityczne doby bieżącej porusza zarówno artykuł dra M. Kukiela: „Napoleon jako zdobywca Polski", jak i aktualny „Rachunek sumienia" G. Simona. Legionom poświęcone są artykuły: „Major Berbecki M. Dąbrowskiego, „Z walk IV. pułku", „Nowe mogiły" rozkaz dzienny Piłsudskiego i wiersz E. Słońskiego: „Brygadyer Piłsudski". Życie Polaków w Rosyi charakteryzuje artykuł: „Po tamtej stronie okopów", w rubryce „Sprawa polska u obcych", rozpatrzone są poglądy Naumana na związek państw Europy środkowej i artykuły o Polsce w prasie niemieckiej.

**Szachista przy wojsku.** Znany szachista austryacki Spielmann, został uznany przy stawce za zdolnego do służby wojskowej. Kapitan, urzędujący przy komisyi poborowej, pyta go o zawód jego:

— Szachista — odpowiada Spielmann.

— Pytam się o zawód — dodaje kapitan

— Szachista — powtarza jeszcze raz mistrz szachowy.

— Czyż można żyć z szachów — nastaje kapitan.

— Owszem, jeżeli się umie dobrze grać — brzmiała odpowiedź szachisty.

Przeznaczono Spielmanna do ciężkiej artyleryi. Spielmann zadowolony dodaje:

— Będę się starał zabrać Rosyanom dużo wież.

**Składki.** Jan Drabik z Drabikowic złożył 10 koron na ubranie zimowe dla legionistów, a żona jego Anna złożyła 10 koron na gwiazdkę dla legionistów.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor o...dzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).